Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 139 | Września, sobota dnia 28 listopada 1925 | Rok VII

Spokoju i pracy!

„Gazeta Poranna Warszawska“ poświęca nowopowstałej koalicji rządowej na gruncie sejmowym następujące uwagi:

„Naród polski przez swą reprezentację parlamentarną zdobył się na czyn niebylejaki i na wysiłek poniekąd bohaterski.

Partje i stronnictwa, które znajdują swój wyraz w reprezentacji sejmowej, zdobyły się na ofiarę ze swych interesów i ambicji.

Pomyślmy tylko! Wzgodnym ordynku rządowym stają obok siebie: Związek Ludowo-Narodowy obok Polskiej Partji Socjalistycznej.

Jakże dawna jest walka pomiędzy tymi obozami! Walka, w której przelano nietylko wiele atramentu ale i krwi niemało. A dalej.

W jednym szeregu stają trzy nawzajem się zwalczające rywalizujące nawzajem partje robotniczé: Polska Partja socjalistyczna, Narodowa Partja Robotnicza, Demokracja Chrześcijańska.

Wreszcie — i to również podkreślić należy z uznaniem — przystąpił do koalicji klub „Piasta“, któremu dotychczasowa rola w Sejmie podpowiadała najśmielsze ambicje.

Jesteśmy świadkami niebywałego wzajemnego zaparcia się uraz, ambicji interesów. Socjalistom trudno było strawić p. Kiernika, jako kolegę w gabinecie ministerjalnym, ale dla stronnictw umiarkowanych równie trudno strawne są nazwiska Moraczewskiego i Ziemięckiego.

A jednak obydwie strony ugięły się przed naciskiem konieczności.

Cóż jest tą koniecznością?

Jestto poczucie, że naród polski potrzebuje dziś przedewszystkiem i nadewszystko — spokoju i pracy, że w sytuacji obecnej niemasz miejsca na spory, na krzyki, na ambicje osobiste i partyjne, albowiem dźwignąć i uratować nas może tylko spokojna, rozumna i wytrwała praca“.

Nowy rząd przed Sejmem

Warszawa, 26. 11. Wczorajsze obrady Sejmu zajęła przedewszystkiem mowa premjera, wygłoszona przy niezwykle licznej galerji i przepełnionej loży dyplomatycznej. Gdy tylko rząd przybył do sali, powitali go zaraz **gromkiemi okrzykami komuniści z grupy Wojewódzkiego, poczem przeszkadzali oni systematycznie podczas przemówienia premjera.**

Dyskusji nad dekleracją rządu nie zakończono. Dalszy jej ciąg odbędzie się jeszcze dzisiaj i **nie ulega kwestji, że wniosek o przyjęcie do wiadomości deklaracji rządowej będzie zaakceptowany ogromną większością.**

Po posiedzeniu sejmowem zebrało się **Koło Żydowskie, które uchwaliło wobec rządu zachować życzliwą neutralność.**

Ustawę sanacyjną przyjęto w 3 czytaniu z tą zmianą że przyznano pomoc bankom do wysokości 65 miljonów.

Niespodzianie przy ustawie o utworzenie województwa wileńskiego, wybuchła dyskusja zasadnicza. Zwolennicy federacji wszakże nie zdołali uzyskać większości. Ustawę w 2 czytaniu uchwalono.

W chwili ukazania się p. premjera na trybunie, na ławach Niezal. Partji Chłops. i Komunistów powstała wrzawa i rozległy się okrzyki: Precz z rządem obszarników, precz z Grabskim Stanisławem i t. p. Marszałek przywołał do porządku pp. Bona i Paszczuka. Po mowie p. prezesa Rady Min. Skrzyńskiego zozległy się oklaski i brawa na wszystkich ławach stronnictw, wchodzących w skład koalicji rządowej.

Z kolei przeszedł Sejm do dyskusji nad expose rządowem.

Pos. **Głąbiński** w imieniu Z. L. N. powitał w imieniu swego klubu z całem zadowoleniem powstanie rządu, opartego na porozumieniu stronnictw politycznych i wyraził zaufanie, że rząd ten potrafi sprostać wielkim zadaniom, których się podjął w dzisiejszej sytuacji politycznej.

Pos. **Barlicki** zauważa, że członkowie P. P. S. weszli do obecnego gabinetu, ażeby ratować państwo i klasy pracujące przed katastrofą grożącą życiu gospodarczemu narodu. Wysyłając swych przedstawicieli do rządu, P. P. S. spełniła pierwszy obowiązek stronnictwa sejmowego, którym jest wzięcie odpowiedzialności za losy państwa. Uczyniła zaś to na podstawie programu w którym znajdują się m. i. żądania zabezpieczenia podatku majątkowego hipotecznie i użycia go na powiększenie kredytu państwowego dla całego społeczeństwa w kraju, dla powiększenia emisji środków obiegowych. Dalej w programie wspomnianym znajduje się utrzymanie zdobyczy socjalnej klasy robotniczej usunięcie handlowych konfliktów międzynarodowych, rozszerzenie pomocy dla bezrobotnych i powstrzymania eksmisji bezrobotnych, jednoroczna służba wojskowa, zmniejszenie ilości policji.

Pos. **Putek** (Wyzw.) zajął stanowisko opozycyjne w stosunku do obecnego rządu, który jego zdaniem jest drugiem wydaniem rządu Grabskiego i który chce rządzić wbrew warstwom włościańskim reprezentowanym przez Wyzwolenie. Wyzwolenie domaga się m. in. ustalenia zasady natychmiastowego przystąpienia do wykonania ustawy o reformie rolnej pod warunkiem odrzucenia poprawki senatu do art. 31. w sprawie wypłaty odszkodowania właścicielom majątków parcelacyjnych, domaga się **powrotu marszałka Piłsudskiego do wojska, wycofanie projektu o szkolnictwie powszechnem, wniesionego przez obecnego ministra oświaty** i jaknajrychlejszego załatwienia ustawy samorządowej na gruncie porozumienia się między stronnictwami.

Pos. **Dubanowicz** podkreśla jako rzecz dodatnią powstanie w obecnych warunkach rządu, opartego na koalicji 5 stonnictw. Mówca zauważył, że brak jeszcze ostatecznego ustalenia treści współdziałania tych stronnictw w całym szeregu dziedzin życia państwowego. Klub mówcy zachowuje sobie wolną rękę wobec rządu.

Pos. **Bartel** w imieniu Klubu Pracy oświadczył, że klub poprze wszelkie konstrukcyjne i celowe zamierzenia rządu, stosunek jednak Klubu Pracy do rządu jest krytyczny.

Pos. **Dębski** w imieniu Klubu Piasta uznaje, że **jedynem wyjściem dla państwa i ratunkiem dla ustroju parlamentarnego jest powstanie koalicji stronnictw sejmowych i opartego na niej rządu.** Mówca zapowiada, że **Klub P. S. L. Piasta będzie darzył obecny rząd zupełnem zaufaniem.**

Ostatni 2 mówcy: Wołoszyn (Białorusin) i Pristupa (komunista) krytykowali ostro rząd, widząc jedyne wyjście z sytuacji w utworzeniu rządu robotniczego-chłopskiego.

Na tem dyskusję nad expose premjera przerwano.

Po załatwieniu szeregu innych spraw, wywiązała się dłuższa dyskusja nad reformą przez pos. **Zwierzyńskiego** (ZLN.) sprawa utworzenia województwa wileńskiego. **Protestowali przeciw tej ustawie mówcy z PPS. Wyzwolenia i klubu Pracy.**

Po odczytaniu interpelacji i wniosków, posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się jutro, w czwartek o godz. 3 popoł. **Na porządku dziennym** jutrzejszego posiedzenia dalsza dyskusja nad expose rządowem i **wybór 2 wicemarszałków** w miejsce Osieckiego i Moraszewskiego, którzy wstąpili do gabinetu.

- Kronika -

Września, dnia 27 listopada 1925 r.
Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Wirgiljusza, jutro: Mansweta.

* **Srebrny jubileusz kapłaństwa** obchodził w środę 25. bm. z powiatu wrzesińskiego, ks. Władysław Morawski proboszcz w Strzałkowie, zaś z dekanatu wrzesińskiego ks. proboszcz Nowakowski Witold w Kędzierzynie.

* **Rzadka uroczystość.** Jak się dowiadujemy, obchodzi ks. proboszcz Edmund Konarski w Szemborowie dnia 2 grudnia rb. 25-letni jubileusz pobytu swego w parafji Szemborowskiej. Do licznych powińszowań, które w dniu tak uroczystym parafjanie Szemborowscy swemu ks. proboszczowi składać będą, dołączamy jak najserdeczniejsze życzenia. „Szczęść Boże X. Proboszczowi w dalszej pracy“.

Redakcja.

* **Wielki koncert symfoniczny.** Orkiestra 68 p. p. urządza we wtorek, dnia **1 grudnia** w sali p. Bartkowiaka (Knechtla) wielki koncert symfoniczny, na który już dzisiaj zwracamy uwagę. Program i bliższe szczegóły podadzą afisze. Przedsprzedaż biletów w księgarni p. A. Prądzyńskiego

* **„Kino Orzeł“** wyświetla w sobotę o godz. 8-mej w niedzielę o godz. 4 i 8 wiecz. głośny i skonfiskowany ongi przez cenzurę rosyjską film „Sanin“ wdg. znakomitej powieści Arcybaszewa. Józef Węgrzyn gra rolę Zarudina, eleganckiego oficera, uwodziciela, umiejącego z całą sztuką omotać swoją ofiarę nieprzebierającego w wyborze brutalnych środków. Jak gra, — świadczą nas chociażby nadzwyczaj pochlebne recensje w niemieckich pismach. Koncert 68 p. p. Bliższe szczegóły na afiszach.

* W niedzielę, dnia 15 listopada, odbył się **zjazd okręgowy Towarzyst Katol. Rob. Polskich** na okręg 18., wrzesiński na salce p. Bartkowiaka w miejscu. Zagaił posiedzenie o godz. 12. w poł. ks. wicepatron Jernajczyk z Wrześni, witając w serdecznych słowach przedstawiciela Związku i zebranych prezesów oraz delegatów. Odczytano porządek obrad, następnie przystąpiono do wyboru zarządu zjazdu. Wybrano na przewodniczącego druha T. Krausego z Wrześni, na sekretarza dr. St. Kupsia z Winnogóry. Do okręgu wrzesińskiego należy 12 towarzystw, a 6 przysłało swoich przedstawicieli i to Września 2, Nekla 1, Winnogóra 3. Miłosław 2, Kostrzyn 2, Gułtowy 1. Nieuniewinniły się następne tow. Czerlejno, Grabowo, Janów, Szemborowo, Siekierki i Siedlce. Druh Wysocki zdał sprawozdanie ze zjazdu prezesów, a p. Bartkowiak wygłosił referat o kierunku pracy w okręgach i odczytał regulamin okręgowy. Przewodniczący podziękował referentowi i w treściwych słowach zachęcał delegatów do przyciągania w towarzystwa jak najwięcej młodzieży. Następnie przystąpiono do oboru zarządu okręgowego. Patronem okręg. został ks. Skowroński z Nekli, prezesem T. Krause z Wrześni, zastępcą Wysocki z Nekli, sekretarzem St. Kupś z Winnogóry pod Miłosławiem, zastępcą St. Szambelan z Wrześni, skarbnikiem Cynarzewski z Winnogóry, ławnikami J. Gendek z Wrześni, i Witaszak z Gułtowy pow. Środa. Prezes okręg. podziękował w imieniu zarządu za zaufanie i wybór i podkreślił, że zarząd starać się będzie sprostać swemu zadaniu. Poczem nastąpiły wolne głosy. Przymawiali różni delegaci o rozmaitych sprawach. Po wyczerpaniu porządku obrad zamknął przewodn. posiedzenie 18. okr., wrzesińsk., pochw. Pana Boga.

— **Nowawieś król.** (Swięto młodzieży polskiej.) Niedziela, 15 listopada, minęła tu pod znakiem święta młodzieży polskiej ku czci św. Stanisława Kostki. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo kościelne, w którem wzięła udział wszystka młodzież, przystępując zarazem do Komunji św. Widok całej tej młodzieży, korzącej się u stóp Najwyższego, nasuwa myśli, że ta młodzież duchowo jeszcze nie tak spaczona. W czasie mszy św. wygłosił kazanie ks. proboszcz, zachęcając młodzież, aby się przejęła ideałami św. Stanisława i wskazał na misję młodzieży polskiej. Wieczorem w szkole powszechnej odbył się obchód ku czci św. Stanisława Kostki urządzony przez miejscowe Stowarzyszenie Młodzieży. Obchód rozpoczął się śpiewem i deklamacją a całość dopełnił obraz sceniczny p. t. „Werbel domowy“. Długotrwałe oklaski były dowodem, że młodzi amatorzy wywiązali się dobrze ze swego zadania.

— **Poznań.** (Brak życiowej energji.) W kamienicy przy Piekarach nr. 9 powiesił się na poręczy schodów czwartego piętra 23-letni Bolesław Dziurzyński. Przyczyną rozpaczliwego kroku było zniechęcenie do życia spowodowane brakiem pracy od 7 miesięcy. Dzierzyński miał zamiar ożenić się, ale jego matka z zawodu praczka, odradzała mu to ze względu na brak środków utrzymania. Desperat nosił się z myślą samobójstwa już od pewnego czasu i rozwodził się na ten temat przed towarzyszami, którzy jednakże nie brali tego na serjo. W niedz. bawiłdłuższy czas w restauracji z kolegami i powrócił do domu o godz. 4 rano. W czoraj około godz. 1 w południe matka Dziurzyńskiego powracając do mieszkania ujrzała wisielca i odcięła. Ratunek był już spóźniony

— **Toruń.** (Odcięta ręka na śmietnisku.) Onegdaj znaleziono na śmietniku naprzeciw parku Wiktorji, rękę odciętą od ciała. Powiadomiona ekspozytura śledcza poczęła natychmiast dochodzenia w celu odnalezienia reszty ciała. Szybko rozniosła się po Toruniu wieść, że może to część poćwiartowanego ciała, zaginionego w tajemniczy sposób p. Drozdowicza. Gdyby to nie była ręka kobiety i gdyby p. D. tymczasem się nie znalazł bajka ta znalazłaby wiarę. Jednak policja śledcza wnet wpadła na trop rzekom. „morderców". Okazało się, że ręka pochodzi ze sali operacyjnej szpitala miejsk., w którym niedawno temu amputowano rękę pewnej kobiecie z pod Lipna. Zamiast jednak spalić rękę, jak wymagają przepisy, rzucono ją do śmietnika. Faktten nie bardzo świadczy o porządkach w szpitalu miejskim.

— **Skierniewice.** (Straszna zbrodnia odrzuconego wielbiciela.) Koło Skierniewic we wsi Stowarz, niejaki Michalak zalecał się do córki gospodarza Gajdy. Jednak Anna nie kochała zamożnego Michalaka, tylko biednego Józefa Wojtanę.

Michalak zastawszy raz rodziców Anny kompletnie pijanych a ją samą w czułej pozycji z Wojtana, rzucił się na tego ostatn. a wyciągnąwszy go na dwór, zdjął pas, który skrępował przerażonemu rywalowi ręce, poczem przywiązał mu pętle do nóg, przyciągnął sznur przez konar i powiesił Wojtana na drzewie nogami do góry.

Zanim na krzyk Anny zbiegli się sąsiedzi, Wojtan skutkiem krwiotoku zmarł w strasznych męczarniach.

— **Kraków.** (Okradzenie jubilera.) Dnia 23. bm. ze składu jubilerskiego firmy Jarzyna przy placu Marjackim, skradli złodzieje brylanty i biżuterje, wartości 70,000 zł.

— **Łódź.** (Ciekawość ukarana w okrutny sposób.) Sensacyjną sprawę rozpoznawał w piątek ub. tyg. sąd, gdzie na ławie oskarżonych zasiadła znana piękność łódzka p. Irena H., oskarżona przez Urząd Prokuratorski o wykłucie oka swemu przyjacielowi znanemu w kołach łódzkiej złotej Młodzieży panu Henrykowi G.

W lipcu p. Irena powróciła z letniego mieszkania by udać się ze swym przyjacielem na ślub koleżanki.

P. Henryk oczekiwał p. Irenę na stacji i po jej przyjeździe poszli razem do domu p. Ireny, gdzie miała ona się przebrać.

Henryk został wprowadzony do pierwszego pokoju przyczem p. Irena oświadczyła mu że idzie do drugiego pokoju się przebrać a ponieważ manipulacja ta może potrwać około godziny, pozostawiła swemu adoratorowi książkę.

P. Henryk począł czytać lecz po pewnym czasie zachciało mu się spojrzeć przez dziurkę od klucza czy dama jego jeszcze się ubiera.

P. Irena usłyszała pod drzwiami jakiś szmer i domyśliła się, że jej przyszły narzeczony podgląda ją, przeto postanowiła go ukarać.

A tymczasem p. Henryk był w siódmem niebie gdyż widział wyraźnie p. Irenę spacerującą po pokoju w desous.

W pewnej chwili ryknął nieludzko gdyż przed oczyma ujrzał płonącą głownie; oto p. Irena w dziurkę od klucza włożyła szpilkę od kapelusza i pozbawiła w ten sposób p. Henryka oka.

Przybyły natychmiast lekarz nie mógł już poradzić gdyż oko wypłynęło.

Na sądzie oskarżona przyznała się do winy i wyjaśniła, że pragnęła tylko ukarać przyjaciela za podglądanie, gdy się panny ubierają.

Sąd po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał p. Irenę H., na 3 miesiące więzienia, zawieszając wykonanie wyroku na 5 lat.

— **Bydgoszcz.** Niejaki Fr. Felpel, były służący w bóżnicy żydowskiej we Lwowie zdołał z pomocą podrobionych dokumentów dostać się tu na lepsze stanowisko w służbie kolejowej. Świeżo sprytnego oszusta aresztowano, gdyż wykazało się, iż to niebezpieczny ptaszek, mający wiele występków na sumieniu. Między in. dopuścił się profanacji kościoła i dwużeństwa, a posługując się różnemi fałszywemi nazwiskami, popełnił cały szereg oszustw. Za te niecne sprawki będzie musiał stanąć przed sądem.

— **Częstochowa.** (Pomnik Henryka Sienkiewicza.) W Częstochowie utworzył się komitet celem postawienia pomnika Henrykowi Sienkiewiczowi w mieście, którego bohaterskich obrońców uwiecznił czyn świetnem swem piórem w Trylogji.

Odezwa komitetu przypomina, że Sienkiewicz mianowany był honorowym bratem reguły św. Pawła Pustelnika i wyraził niegdyś życzenie, aby prochy jego spoczęły w klasztorze jasnogórskim. Pomnik powstać ma kosztem całego kraju.

— **Chojnice.** (Niezwykły chrzest.) Onegdaj odbył się w tut. kościele parafj, chrzest 23-letniej żydówki Anny Braustein z Suwałek w Kongresówce. Aktu tego dokonał ks. Gendreizig, do którego p. B. przez 5 miesięcy uczęszczała na naukę przygotowawczą. Niezwykły ten obrzędek ściągnął dużo wiernych. Panna B. przystępowała do chrztu od stóp do głowy w bieli. Szaty jako i trzewiki podarowali jej rodzice pewnego młodzieńca z Czerska, z którym p. B. zapoznała się w Suwałkach i z którym uciekła z Suwałek przed groźbą Żydów że ją jako i owego młodzieńca, którego p. B. zamierza poślubić — zabiją, jeżeli porzuci wiarę żydowską i przejdzie na wiarę katolicką. Panna B. jednak nie porzuciła swego zamiaru, również nie pozwoliła się zastraszyć groźbami żydowskiemi w Chojnicach.

— **Sosnowiec.** (Zatruta mąka.) Do Modrzejowa w mieszkaniu rodziny Kopcia i Morguli zjawił się cygan polecając mąkę, którą obie rodziny kupiły. Cygan otrzymawszy pieniądze odszedł. Morgula chcąc stwierdzić czy mąka dobra, upiekła placek i zaprosiła Kopciów. Po spożyciu tegoż, u Kopcia i Morguli wystąpiły objawy zatrucia i po dwóch godzinach męczarni obaj zmarli. Za cyganem wszczęto poszukiwania.

— **Wilno.** (81 komunistów pod kluczem.) W ślad za likwidacją komunistycznej partji na terenach województw Białostockiego, Wileńskiego i Nowogrodzkiego, władze administracyjne przystąpiły do ostatecznej likwidacji organizacji wywrotowej w woj. Poleskiem. Wyniki aresztowań w poszczególnych powiatach przedstawiają się następująco: w pow. Brześć — 34 osoby; w pow. Kobryń — 15 osób; w pow. Pińsk — 24 osoby i w pow. Prużańskim 8 osób. Ogólna liczba aresztowanych wynosi 91 osób. Komuniści aresztowani w Prużanach należeli również do band dywersyjnych.

— **Wilno.** (Aresztowanie pprokuratora.) Duże wrażenie wywołała w Wilnie wiadomość o aresztowaniu pprokuratora Sądu Okręg. w sobotę o godz. 4 popoł. z rozkazu prk. Hołowicza. Hurczyn przez 3 lata systematycznie zabierał pieniądze z depozytów sądowych, zdefraudował w ten sposób 56 000 zł. Hurczyn jest prawosławnym, pochodzi ze zruszonej rodziny polskiej, jest on bratankiem b. rosyjskiego gubernatora w Wilnie.

— **Laskowice.** (Tragiczna śmierć chłopca.) Onegdaj w południe wypadł z pociągu między Laskowicami a Warlubiem 6-letni synek Katarzyny Sidorko, która z dwoma dziećmi jechała do Gdańska, skąd udać się miała okrętem do Francji. Chłopiec opierał się o drzwi, które nagle się otworzyły, skutkiem czego wyleciał na tor kolejowy, ponosząc śmierć na miejscu.

— **Łuck.** (Kruk — rewolucjonista.) Pasażerowie, którzy onegdaj czekali na pociąg na stacji Knirce (na Wołyniu), byli świadkami ciekawego zjawiska. Oto nad stacją latał kruk, trzymający w dziobie czerwoną chorągiew. Jak się okazało, kruk ten, należący do miejscowego proboszcza i zupełnie oswojony, przyleciał w gościnę na stację. Gdy dyżurny urzędnik ruchu zaczął go drażnić trzymaną w ręku czerwoną chorągiewką, kruk wyrwał mu ją z ręki i poleciał. Chorągiewki nie odnaleziono.

— **Paryż.** (Nieboszczka wróciła z tamtego świata.) Ub. zimy z rzeki Oise we Francji wydobyto zwłoki 19-letniej dziewczyny. Niejaka pani Host rozpoznała w tych zwłokach swoją 19-letnią córkę Marję Magdalenę Host, wdziała żałobę, sprawiła swej rzekomej córce pogrzeb i mogiłę jej ubrała kwiatami, Opłakiwała ona śmierć swej córki, gdy oto przed niedawnym czasem, pewnego pięknego dnia córka zjawiła się w jej mieszkaniu. Matka nie chciała wierzyć swym własnym oczom ale fakt był faktem. Omyłka w rozpoznaniu zwłok była aż nadto oczywista. Marja Magdalena opowiedziała matce, że wraca właśnie z Algieru i że nic nie wiedząc o zaszłej omyłce, nie sprostowała jej listownie. Obecnie Marja Magdalena Host jest fizycznie żywa, ale według prawa jest nieboszczką. Jej akt zejścia został urzędownie zarejestrowany i chcąc obecnie odzyskać prawo wejścia do świata żywych, musi ona o to starać się za pośrednictwem prokuratora. Wszyscy ci, którzy widzieli zwłoki utopionej dziewczyny oświadczają, że istotnie ona tak dalece była podobną do Marji Magdaleny, iż łatwo można się było omylić. I teraz rodzi się pytanie, kogo właściwie pochowano pod jej nazwiskiem?

Nie kupuj dzisiaj zagranicznych towarów, bo jutro cierpieć będziesz nędzę.

Listopad

Była chwila, kiedy gwiazda potęgi Napoleona jaśniała triumfalnym blaskiem, kiedy wielki cesarz Francuzów mógł był dotrzymać słowa danego Polsce i zacząć nowe dzieje Europy. Wówczas to ks. Józef na kolanach niemal błagał Napoleona o dotrzymanie obietnic. Słowo cesarskie mniej jednak było warte, niż jego własny, jakże mylny rachunek. Umiał stworzyć wielką przyczynę, nie opanował wielkich skutków. Sprawa polska, w której nie dowidział swego interesu, bezsprzecznie zaważyła na szali jego losów.

Napoleon upadł.

Może samotny więzień na wyspie św. Heleny, patrząc w przeszłość, w zgryzocie niespokojnego sumienia, ocenił należycie wiele zjawisk zapóźno, aby błąd naprawić. Może, jak koszmar upiorny, spędzała mu sen z powiek Polska, która bodaj czy nie była jednym z promieni jego gwiazdy...

Nonsens kongresu wiedeńskiego, w trwodze przed widmem powrotu Napoleona, w granicach b. Królestwa Kongresowego stworzył konstytucyjną Polskę, na której tronie posadził dynastję Romanów... W herbie tej gorzkiej ironji Królestwa dwugłowy orzeł cesarzy rosyjskich tulił u piersi swych odartego z korony Orła Białego, jak się tuli w objęciach kogoś, którego się ma rzucić o ziemię...

Car Aleksander zastrzegł sobie na kongresie, iż będzie miał prawo Królestwo Polskie powiększyć. Polacy myśleli o Litwie i Rusi, car — myślał może o wydarciu dzielnic Austrji i Prusom...

Otwierając pierwszy Sejm Królestwa w 1818 roku, powiedział Aleksander do posłów: „Spełniają się wasze nadzieje i moje życzenia. Podaliście mi sposobność okazania mojej ojczyźnie tego, co dla niej oddawna gotuję... Wznieście się do wysokości waszego zadania. Skutki prac waszych nauczą mnie, czy wierny swoim przedsięwzięciom będę mógł dalej rozszerzać to, co już dla was uczyniłem".

Budził się lepszy duch w znękanym narodzie. Opinja polska widziała na czele rządu ks. Adama Czartoryskiego, na czele wojska Kościuszkę. Ale car mianował namiestnikiem gen. Zajączka, który nie mógł mieć żadnych wpływów na losy kraju, a wojsko odarzył w. ks. Konstantym.

Ale tyle jednak despotyzm cara Aleksandra zniszczył nadzieje Polaków, ile dzika reakcja wyższych sfer rosyjskich, które nie chciały się pogodzić z myślą o ewentualnem przyłączeniu Litwy do Królestwa. Słynny historyk rosyjski Karamzin w memorjale, złożonym carowi pisał: „Zdobyliśmy Polskę mieczem; oto nasze prawo, któremu wszystkie państwa swój byt zawdzięczają, bo wszystkie są owocem zaborów... Dotąd naszem prawidłem państwowem było: ani piędzi ziemi czy to wrogowi, czy przyjacielowi. Czy możesz nam, Najjaśniejszy Panie, odjąć własność Rosji?... Czy odbudowanie Polski zgadza się z dobrem państwa rosyjskiego, ze świętemi Twojemi obowiązkami?..."

W charakterze pełnomocnika cesarskiego, chwilowo przysłany, Nowosilcow rozgościł się na dobre w Warszawie i wszedł nawet w skład Rady Administracyjnej. Zbyt często widywała go Warszawa, tarzającego się w rynsztokach ulic po różnych nocnych awanturkach. Ten typowy okaz „prawdziwego rosyjskiego człowieka" do szpiku kości nienawidził odrębności Królestwa i zwolna, lecz stanowczo, nękał kraj moralnie. Omotał kraj siecią szpiegów, uciskał wbrew konstytucji prasę i zapełniał więzienia. Carowi posyłał relacji, zbierane na podstawie donosów szpiegowskich różnych bandytów, wypuszczonych z więzienia i najpodlejszych szumowin i źle nastrajał go dla Królestwa.

Rychło okazało się, jak kruche są podstawy Królestwa i że król Polski i car rosyjski wówczas logiczną siłą rzeczy nie mogli być w jednej osobie.

Na otwarcie drugiego Sejmu w 1820 r. przyjechał Alexander zagniewany. Po odrzuceniu dwu projektów rządowych, zmierzających wprost do pogwałcenia Konstytucji, powiedział car do posłów: „Opóźniliście dzieło przywrócenia ojczyzny. Ta cięża odpowiedzialność na was spadać będzie..." Wyjeżdżając z Warszawy, zostawił zupełną swobodę Konstantemu.

Tak tedy Nowosilcow znosił drwa na stos rewolucji listopadowej, który w. ks. Konstanty policzkiem wymierzonym żołnierzowi polskiemu na Placu Saskim i pohańbieniem Walerjana Łukasińskiego miał podpalić.

Srożącej się reakcji Nowosilcowa, szaleństwom Konstantego znieważającym wojsko polskie odpowiadał głuchy pomruk idącej zawieruchy. Nic jednak na pozór nie przepowiadało burzy tam, gdzie wybuch jej miał nastąpić — w szkole podchorążych.

W roku 1825 zmarł cesarz Alexander, a na tron wstąpił Mikołaj. Ten ostatni nie pozostawiał już złudzeń Polakom. Wstąpieniu jego na tron towarzyszyły zaburzenia rosyjskich dekabrystów. Nici spiskowców miały sięgać do Królestwa Polskiego. Nowosilcow szalał. Przepełnione były więzienia patrjotyczną młodzieżą. Konstanty chciał oddać oskarżonych pod sąd wojenny. Car jednak, pod wpływem Lubeckiego, ówczesnego ministra skarbu, zgodził się na Sąd Sejmowy.

Opinja polska z zapartym oddechem oczekiwała wyroku, który miał poniżyć honor narodu — albo wydać wojnę Rosji... Ustawały zabawy i zbiegowiska, wiele osób pokazywało się na ulicach w żałobie, w kościołach było pełno ludu.

W dniu 10 czerwca 1828 roku sędziowie ogłosili wyrok... Zaprzeczyli zbrodni stanu, orzekając, iż cała wina polega na zakładaniu zakazanych towarzystw i skazał podsądnych na 3 do 4 miesięcy aresztu.

Mikołaj zabronił opublikowania wyroku, wywieść kazał skazanych do Petersburga, a sędziom wyraził niezadowolenie.

Kości zostały rzucone.

Już w grudniu 1828 r. podporucznik grenadjerów gwardji i instruktor w szkole podchorążych, Piotr Wysocki, zaczął organizować młodzież wojskową, aby w chwili jakiejś porwać się do walki o wolność deptanego narodu. I spisek rozszerzał się coraz bardziej, jednając sobie wielu oficerów w stolicy i na prowincji i wielu cywilnych ludzi, gotowych do wszelkich poświęceń.

Zachowanie się Mikołaja w Sejmie, w maju 1829 r. w rok po koronacji w Warszawie, oburzonego na wnioski posłów, domagające się konstytucyjnego postępowania rządu, podnieciło umysły. W kołach spiskowych coraz bardziej nalegano na przyspieszenie wybuchu, gdy Warszawa głośno już mówiła o rewolucji, Nowosilcow, nie czując gruntu pod nogami, uciekł, a spisek mógł być łatwo wykrytym.

Jedna była wina młodych spiskowców, wynikła z szlachetności. Oto nie mieli zamiaru spiskowej i nie chcieli chwycić władzy w swe ręce, szukając starszych w narodzie. Ci starsi zgrzeszyli ciężko. Wtajemniczeni w spisek, nie wstrzymując zapału, w chwili wybuchu nie stanęli na czele, by tworzyć rząd rewolucyjny. Zemściło się to fatalnie. Ciągle niezdecydowanie, brak jasnej myśli u sfer kierowniczych, nieufność i zły rachunek własnych sił narodu, a nadewszystko gadanina sejmowa przegadała Polskę. Kłótnia o godność Naczelnego Wodza, pycha, zazdrość, nieudolność i niesubordynacja wyższych wojskowych, zabiły sprawę.

* * *

O umiejętności reklamy

Pisma i gazety codzienne zdobywają sobie coraz większą poczytność i wpływ na publiczność. Obecnie już nietylko interesa handlowe i przedsiębiorstwa, ale również teatr, koncerta, sport, odczyty, kinematografy, rauty, wenty, bale, śluby, pogrzeby i uroczystości narodowe — nabierają rozgłosu przeważnie przez dzienniki. Powtarzające się często nazwy jednych i tych samych firm lub przedsiębiorstw, nazwiska artystów, czytającemu mimowoli utrwalają się w pamięci.

Ogłoszenie — to prawdziwe „nerwus rerum" życia dzisiejszego. Umiejętna reklama bywa nieraz podwaliną krociowych majątków, wysuwa na pierwszorzędne szczeble życia polityczno-publicystycznego lub naukowo-artystycznego, zastępując często tak u nas wciąż tolerowaną jeszcze „cioteczkę-protekcję".

Ogłoszenie jest najważniejszym źródłem dochodu dzisiejszej gazety. Sumy, poświęcane na reklamy przez przedsiębiorstwa handlowe i osoby prywatne wzrastają z dniem każdym.

Do jakiego stopnia ogłoszenia uzyskały prawa obywatelstwa, widzimy z tego, że jeżeli np. ktoś chce sprzedać stary obrus za kilka złotych, potrzebuje posługaczki, zamierza kupić lub sprzedać magiel, czy sklepik z mlekiem lub włoszczyzną, idzie do redakcji i daje anons. Ostatnio wykwitł specjalny styl ogłoszeniowy. Np.: „Sprzedaje się okazyjnie dwa obrazy Malczewskiego, wysokie męskie buty nr. 38 i tresowany wilk półroczny. Tamże zdrowe i tanie obiady gospodarskie". Albo: „Do sprzedania kołnierz futrzany, z którego można zrobić czapkę i dwa oleandry". Albo matrymonjalne: „Idealna wdowa, posiadająca wyprawę i trzechpokojowe mieszkanie i serce, pragnące zaopiekować się drugiem sercem, poszukuje męża od lat pięćdziesięciu, mającego własny interes".— Większość ogłoszeń drukowaną bywa zwykłym, nie pociągającym oko drukiem, przez co stają się bezbarwne i jednostajne.

Jakiż więc inny wygląd mają reklamy w gazetach zagranicznych, a przeważnie amerykańskich, gdzie „busines" jest alfą i omegą życia! Tam — do większości ogłoszeń obmyślane bywają specjalnie oryginalne formy, bijące kolorytem rysunki. Amerykańscy miljarderzy zrozumieli bowiem już dawno potęgę reklamy i dlatego opracowują takowe z wielką starannością.

Przykład amerykańskiej reklamy:

Pomiędzy ogłoszeniami pisma z dziedziny techniki samochodowej — widzimy naraz fotografję Wenecji. Szeroki kanał, gondole, pałace dożów... Wzrok mimowoli spoczywa na tem. Cóż wspólnego może mieć Wenecja z samochodami? A na dole drobniutkiem drukiem: Jedyna nasza miejscowość, gdzie nasze samochody nie mają zastosowania — bo oczywiście nie mają tu zastosowania i wszelkie inne, za to na całej kuli ziemskiej nasze samochody wyróżniają się jako najlepsze".

W dziedzinie ogłoszeń amerykańskich powstają codziennie nowości. Np. reklama „Cola".

W gazecie zjawia się ogłoszenie „Cola" — nie można jeść. Na drugi dzień: „Cola" można używać w stanie zimnym i ciepłym". Na trzeci: „Cola" jest białego koloru i przyjemne w użyciu. Ale co to jest owe „Cola" — nikomu nie wiadomo. Dopiero kiedy już mimowoli czytelnik musi się tem zainteresować, wówczas zjawia się w gazecie: „Cola" — to najlepsze nowe mydło".

Wogóle, jeśli zdarzy się wyczytać: „najlepsze" „największe", „najtańsze" — napewno będzie to amerykańska reklama. Np. „Nasza fabryka największa na całym świecie". — „Nasze przedsiębiorstwo największych rozmiarów w całym kraju".

A propos amerykańskich: „najlepszych" dałoby się przytoczyć jedną rosyjską anegdotkę o pewnym małym krawcu, który, osiedliwszy się w prowincjonalnem miasteczku, na szyldzie swojego sklepu napisał: „Najlepszy krawiec w Rosji".

Przypadek chciał, że na tejże ulicy osiedlił się drugi krawiec. Ten napisał: „Najlepszy krawiec w świecie". Gdy w jakiś czas potem na tejże ulicy zamieszkał trzeci krawiec — oczywiście znalazł się już w sytuacji bez wyjścia. Nie stracił jednak kontenansu i dowcipnie napisał: „Najlepszy krawiec na tej ulicy".

Amerykanie drukują często jakąś długą, nieprawdopodobnie fantastyczną historję. Czytelnik na razie nie domyśla się, że samo jądro tkwi dopiero na końcu opowiadania — w reklamie. Oto przykład: „Wskutek omyłki telegrafisty, który niespodzianie dostał obłędu, skierowane zostały dwa pociągi, idące naprzeciw siebie po jednej linji. Mkną one ze zawrotną szybkością 120 kilometrów. Katastrofa nieunikniona. Setki pasażerów traci życie. Żadnej drogi wyjścia z rozpaczliwego położenia! — I oto w chwili, kiedy obaj maszyniści przygotowani są na nieuniknione zderzenie, kiedy obie lokomotywy dzieli przestrzeń zaledwie kilku metrów — grono foot-balistów, grających opodal przy plancie, rzuca nagle piłkę i ta pada pomiędzy dwie lokomotywy! Lokomotywy zderzają się i... elastycznie odbijają się jedna od drugiej! I piłka nie pękła, bo była firmy tej a tej". Bezgranicznie głupie, ale właśnie tą swoją bezgraniczną głupotą wbija się w pamięć! Wogóle główną reklamą jest jakaś jaskrawa sensacja.

W Paryżu swego czasu robiono reklamy na chodnikach. Specjalny jegomość wkładał duże gumowe buty z odpowiedniemi stemplami, zwilżonemi kopjowym atramentem i chodził po mieście. Zostały one jednak prędko skasowane, gdyż zanadto brudziły ulice. Również zanieczyszczały ulice ulotne świstki reklamowe, które przechodzień przeczytawszy, rzucał na ziemię.

Duże zastosowanie miały przed wojną, jak i w obecnych czasach we Francji, Niemczech, Rosji, a nawet po części i u nas, reklamy świetlne na trotuarach lub na ekranach na dachach domów. Doskonałą i bardzo praktyczną, rozpowszechnioną już od dłuższego czasu i u nas reklamą, są ogłoszenia na programach i biletach teatralnych i tramwajowych. Podobne programy i bilety nic daną instytucję nie kosztują — rekompensatę ponosi umieszczający na nich reklamy.

Praktyczni Niemcy, chcąc mieć prym we wszystkiem, współzawodniczą również w postępie reklamy, chcąc prześcignąć Amerykan. I dlatego pewnie tak często w Szwajcarji i Tyrolu daje się widzieć na najwyższym nieraz szczycie góry, lub malowniczej leśnej polance, sterczącą reklamę jakichś pigułek lub czekolady. Spragnieni widoków natury turyści, mają wówczas możność podziwiania bardzo modern zjawiska. Oto słońce zamiast zachodzić za góry, zachodzi za... pigułki, a księżyc nie wyłania się z za zieleni lasu, a z za... czekolady!

W ostatnich czasach da się już i u nas zauważyć tendencję umiejętnego zastosowywania reklam. Niejednokrotnie silnie pociąga oko jakiś specjalnie jaskrawy koloryt tła lub nadmiernej wielkości i nieproporcjonalnych rozmiarów reklamowany przedmiot, z niżej względnie drobną treścią, zachwalającą jakiś patentowany, chemiczny preparat, pastylki lub kosmetyki małej wartości.

W Warszawie już podczas wojny w pewnym kinematografie dodawano do każdego biletu dla pań maleńką tubkę z pastą do rąk, „nadającą olśniewająco śnieżną białość!" Dużo prawdopodobnie kosztować musiała podobna reklama, ale wszystkim paniom, chcącym mieć „olśniewająco białe ręce" — firma pozostała w pamięci. Odtąd krem ów wszedł w użycie i stał się modnym.

Bardzo sympatyczne zastosowanie znalazły w Poznaniu reklamy i afisze, umieszczone wewnątrz tramwajów. Łatwo rozumieć, że dla pasażera, mającego przed sobą długi kurs jakiś, istną torturą być musi bezmyślne wpatrywanie się w swoje więcej, lub częściej mniej ciekawe vis-a-vis. Jakże naprawdę chętnie wzrok jego spoczywa wówczas na afiszu, gdzie wielkiemi literami króluje „Rita Sacchetto" — wszechświatowej sławy tancerka, uzyskana z nie małym trudem na jeden tylko występ gościnny przez znane ze swej ruchliwości biuro koncertowe i teatralne, to lub inne itd. itd. Albo jakiś interesujący odczyt znanego prelegenta, lub występ sławnego śpiewaka. Odczytuje się to po kilka razy podczas długiej i nudnej ekskunji tramwajowej i mimowoli wbijają się w pamięć nazwiska tych, co się produkują, jak również tych, co ich angażują.

Od pewnego czasu na latarniach i słupkach przystanków tramwajowych również umieszczają reklamy, które mile zwracają uwagę przechodnia. Często same pisma i gazety stwarzają sobie reklamę przez ogłoszenie jakiegoś konkursu na prace literackie, lub nagrodę w matchu sportowym.

Widzimy więc, jak wielką rolę odgrywa reklama w naszem życiu. Dobrzeby było pomyśleć i u nas o specjalnych przedsiębiorstwach reklamowych, na wzór Ameryki — których zadaniem byłoby układać specjalnie umiejętnie opracowane ogłoszenia.

W Londynie była swego czasu urzędowa, międzynarodowa „Wystawa Reklamy". W New Yorku i Chicago są specjalne sklepy, gdzie się dostaje odpowiednie katalogi z wzorami, rysunkami i cenami rozmaitego rodzaju ogłoszeń.

Myśmy nie doróśli jeszcze ani do tych drapaczy chmur, ani do tych kolosalnych przedsięwzięć i obrotów, jakiemi nam imponuje Ameryka i niedoceniamy jeszcze może potęgi reklamy. Ale przyjdzie i na to czas. Wszak stosunkowo niedawno zostały wprowadzone u nas ranne i wieczorne gazety — poprzestawaliśmy na jednej, a w Paryżu, Londynie i New Yorku gazety wychodzą już cztery razy dziennie.

Zofja Drwęska.

---

* **Proces o krótką sukienkę.** Sąd okręgowy w Nowogródku będzie wkrótce rozpatrywał bardzo ciekawy spór, którego tematem jest zbyt krótka sukienka. Jeden z oficerów Korpusu zaskarżył do sądu proboszcza Iwienieckiego zato, iż ten wydalił z kościoła żonę oficera, gdyż zdaniem jego była ona w sukni zbyt krótkiej. Oskarżony powołał się w czasie rozprawy na okólnik ks. biskupa Łozińskiego i został uwolniony od winy i kary. — Strona skarżąca wniosła odwołanie od wyroku.

Wieczór w dniu 29 listopada 1831 roku ośmnastu spiskowców wpadło do Belwederu z okrzykiem: śmierć tyranowi! Padł pierwszy gubernator Lubowidzki, zasłaniający wejście do komnat Konstantego i generał rosyjski Gendre, którego wzięto w ciemności za carewicza.

Podchorążowie pod wodzą Wysockiego zaatakowały koszary jazdy rosyjskiej za miastem. Nie doczekawszy się jednak pomocy, cofnęli się do miasta. Ulice były puste...

Do broni! do broni! — odbijał się echem o mury kamienic okrzyk podchorążych. Warszawa zamykała okiennice i ryglowała drzwi... Nikt nie odpowiadał. Zdawało się, że nie obudzi się stolica. Rozpacz czatowała na serca młodych bohaterów.

Wtedy to zginęli z rąk bratnich polscy generałowie napotkani na ulicy. Nie mieli najmniejszego pojęcia o możliwości wybuchu, w ostatniej chwili nie zdołali się zorjentować, a na prośby podchorążych o objęcie dowództwa odpowiadali tylko krzykiem i groźbami. Padli generałowie: Potocki, Trembicki i minister wojny gen. Hauke. Zginął przez omyłkę, wzięty za znienawidzonego gubernatora Warszawy Lewickiego, szanowany powszechnie gen. Nowicki, przejeżdżający w powozie.

Dopiero pod arsenałem ujrzeli podchorążowie zbrojącą się Warszawę...

Rząd Królestwa stracił głowę. Jedynie Lubecki chciał opanować sytuację i postanowił działać. Z upoważnienia Rady Administracyjnej udał się do Konstantego, tym razem do Wierzbna, by skłonić carewicza do powrotu do Warszawy. Sprzeciwili się temu członkowie delegacji Lelewel i Ostrowski. Carewicz przychylił się do ich opinji i postanowił opuścić Polskę przyrzekając nie atakować Warszawy. Odszedł też, ciągnąc na sznurze, jak zwierza dzikiego, Walerjana Łukasińskiego... Ten szlachetny patrjota doczekał się wymarzonej rewolucji, ale w jakimże stanie przyszło mu opuszczać stolicę w tak wielkiej chwili... Wróciły do Warszawy dotąd nie zrewoltowane jeszcze pułki, opuszczając wreszcie w. księcia, ale nie wyciągnęła się dłoń, by wrócić Łukasińskiego Ojczyźnie...

Dyktaturę, do czasu zebrania się Sejmu, objął gen. Chłopicki, który nie myślał zwyciężać, ale szukał sposobów, jakby Mikołaja przebłagać...

Sejm zwołany przez Radę Administracyjną przyłączył się do rewolucji i zdetronizował cara, jako króla polskiego. Ze względu na chwilę ważną, posłowie wzięli na siebie koszt utrzymania Sejmu i z własnych funduszów złożyli nadto ofiary na potrzebę narodową...

Pierwszym był taki czyn Sejmu Polskiego — a czy ostatnim?

Losy więc dźwigającej się Polski miały się przenieść na pola bitew.

Mikołaj wysłał przeciwko Polsce 200 000 wojska i 600 dział. Armja polska liczyła wówczas z korpusem gen. Dwernickiego 62 000 ludzi i 106 armat.

Stoczek, Grochów, Wawer, Dembe Wielkie, Iganie, bój o Warszawę — oto straszliwe pozycje polskiego „ma" i „winien", które do dziś nie zostały podsumowane...

Daremnie grzmiały pod Stoczkiem zwycięskie, polskie armaty, gdy Michał Radziwiłł, Naczelny Wódz przez Sejm ustanowiony, nie wyzyskał zwycięstwa, odwołując Dwernickiego do Warszawy. Daremnie krwawi się Olszynka grochowska, jeśli indolentny naczelny wódz nie wpływa na losy bitwy, a Chłopickiego, który „nieoficjalnie" bitwę prowadził, nie chce słuchać Łubieński, a Krukowiecki nie chce przerwać spoczynku... Choć polski żołnierz prał znakomicie bagnetem i Bogusławski wołał do swych żołnierzy: „Mierz zwolna, wybieraj oficerów, a celuj w sam łeb! Chciałeś rewolucji, to nie chybiaj, psiakrew, bo bieda będzie..."

Na nic zdały się Wielkie Dembe i Iganie, gdy Skrzynecki, jako Naczelny Wódz po Radziwille, wolał karmić się owacjami i spać, niż wykonywać przynajmniej znakomite plany Prądzyńskiego.

I daremnie polscy, dzielni żołnierze składają hekatombę z swych ciał, gdy rząd zostawia sobie zawsze furtkę układów z nieprzyjacielem, marzy o obcej pomocy, ściele się do stóp austrjackiego autokraty — a Sejm gada i gada, jeno nie może znaleść jednego dobrego żołnierza na najwyższe i najświętsze miejsce w armji... ani rozstrzygnąć palącej kwestji społecznej, by cały naród uzbroić... A polscy wodzowie, choć Sejm i krzyk narodu (nie jak w 88 lat potem!) pcha na Litwę i Ruś, boją się walczyć jaknajdalej „granic" Królestwa, aby wnętrze kraju mogło się spokojnie organizować — w boleśnie śmiesznym strachu o Warszawę...

Toć jeszcze z oblężonej Warszawy, bodaj jakimś „nonsensem strategicznym" można było uzyskać przewagę... Tylko nie było kogoś, ktoby mógł taki „nonsens strategiczny" wprowadzić...

I po nader smutnej Ostrołęce, po przecudnej bohatersko obronie Woli, Warszawa skapitulowała... Wyszedł Sejm i Rząd z Warszawy, było jeszcze 30 000 wojska polskiego, Paskiewicz mógł zaś użyć do walki tylko 40 000. Jeszcze po stracie Warszawy były wielkie szanse — wojsko polskie miało korzystną pozycję. Ale, gdy w lepszych warunkach brakło śmiałych czynów, trudno było o nie tembardziej w tak ciężkiej chwili...

Dnia 5 października 1831 r. ostatni żołnierz polski przeszedł granicę pruską... Rewolucja listopadowa skończyła samobójstwem...

*

Nie posiadamy pewności siebie i nie wiemy, jakie mamy zadanie. I dlatego, iż zamało wnikamy w dzieje i życie Ojczyzny, popełniamy karygodne błędy i każde dziś przynosi nam niemiłe niespodzianki i chwieje się jeszcze nasz byt...

Jakże często prawimy z zachwytem, iż myśl o Polsce „dawnej" jest łażeniem po grobach... Mówią to zwykle domorosłe wielkości, adorujące samego siebie, ciemni doktrynerzy, „futurobi", nic zresztą o Polsce nie wiedzący, za dumni, żeby się Polski uczyć... Dziś ma być Polska nowa... Z czego? Niema Polski „dawnej" — jeno jest Polska od prahistorji, idąca przez różne koleje losu... Momento chwil, które były, to wielki Dekalog nasz, z którego, niestety, dziewięć przykazań jeszcze nie wypełniliśmy...

W roku 1918 brakło tylko jednego głosu, który odbiłby się serdecznem echem o roznamiętnioną wolnością pierś Polaka... Może trwożyliśmy się na myśl, że wojska polskie „zadaleko" odeszły od „granic" Ojczyzny? Może stwarzaliśmy nonsensowe pomysły, wbrew wymaganiom dziejów Rzeczypospolitej?

A gdy nieprzyjaciel w 1920 roku stanął pod murami Warszawy, któż to u stóp bolszewickiego bosaka decydował się prosić o pokój? I któż to był, który tym razem ocalił Polskę od hańby i od straszliwego zniszczenia?

Rewolucja listopadowa skończyła samobójstwem. My wojnę 1918—1920 roku skończyliśmy śmiertelnym zamachem samobójczym...

A jeśli nie ogarnione Fatum zechce działać pomimo nas, tedy jednak czuwajmy pilnie i prężmy siły, abyśmy byli gotowi...

„*Świat i Prawda*". *Jak.*

Odnowienie Cudownego obrazu M. Boskiej w Częstochowie.

Dnia 18. bm. na Jasnej Górze odbyły się uroczyste przygotowania do odnowienia cudownego wizerunku Królowej Korony Polskiej, do czego powołany został artysta-malarz, prof. Jan Rutkowski z Poznania.

Dla uproszenia błogosławieństwa Bożego i łaski Najświętszej Marji Panny o godz. 9 rano O. Przeor Markiewicz odprawił w Kaplicy uroczystą Mszę św. w której uczestniczył pogrążony w gorliwej modlitwie prof. Rudkowski, który następnie przystąpił do Sakramentu Komunji św.

Po skończonem nabożeństwie wyniesiono Cudowny Obraz do pokojów prymasowskich (mieszkanie dawniejsze O. Rejmana), gdzie prof. Rutkowski niebawem przystąpił do pracy. — Prace nad restauracją obrazu potrwają około 2 miesięcy. Przez ten czas miejsce w ołtarzu zasłonięte będzie zwykłą zasuwą, nabożeństwa zaś odprawiać się będą w Kaplicy w dotychczasowym porządku.

Jak wielkiej łaski doznaje człowiek, który ma szczęście pracować nad odnowieniem tak czczonej przez cały naród relikwi, dowodzą tego historyczne kroniki, podające, że malarze dawniejsi spędzali dłuższy czas na modlitwie przed przystąpieniem do pracy i malowali obraz klęcząc.

Trudności w Polskim porcie.

Szykany niemieckie. — Zniechęcenie.

Cała opinja kraju jest za tem, że w jaknajkrótszym czasie port nasz w Gdyni stanąć musi na wysokości zadania, niestety jednak społeczeństwo za mało daje poparcia władzom, aby sprawę tę mogły skutecznie popchnąć naprzód. Tymczasem trudności, z jakiemi walczyć trzeba piętrzą się.

Port nasz musi wytrzymać bardzo ciężką walkę. Cała organizacja marynarki niemieckiej staje przeciw poczynaniom polskim na morzu. Statki, które tu zawijać mają, otrzymują nagle zawiadomienie, że na czas pobytu w porcie gdańskim Tow. asekuracyjne nie odpowiadają za ich całość. Różne szykany wstrzymują kapitanów i amatorów do odwiedzenia naszego portu.

Śród działaczy społecznych, pracujących na terenie Gdyni, odczuwa się duże przygnębienie. Rozbieżności poglądów na sprawę budowy portu, plan regulacji miasta i związane z tem interesy rybactwa są coraz większe. Jest rzeczą niezbędną uzgodnienie tych poglądów, gdyż na tem tle może dojść do ostrej walki polemicznej, ktora doprowadzi do niepożądanych roznamiętnień.

Arystokratka niemiecka skazana za kradzież.

W Niemczech nie braknie sensacji: Jeszcze nie zapomniano o procesach „ludożerców" i masowych zabójców: Haarmanów, Denków, Angersteinów e tutti quanti, a już nowe sprawy zajmują łamy dzienników i rozbudzają niezdrową ciekawość wszelkich warstw społeczeństwa.

Oto na ławie oskarżonych zasiadła autentyczna hrabina, oskarżona... o pospolitą kradzież. Żadne ujemnej wartości wrażeń tłumy zapełniają galerje słuchaczy, pasą oczy poniżeniem zdegenerowanej arystokratki.

Hrabina Bothmer, oskarżona o przywłaszczenie sobie różnych przedmiotów z mieszkania powierzonego swej opiece, m. in. sreber, bielizny, dywanów i t. p. rzeczy, czyć to niebywała gratka dla rozmów kumoszek. Auto hrabiny zjawiającej się na rozprawy sądowe witane jest obelgami i wyzwiskami. Zdarza się, że i policja musi wkraczać, aby powstrzymać napór tłumu i zapobiegać nieszczęściu.

Wyrok sądowy położył koniec ciekawości tłumu. Arystokratka niemiecka, pomimo, że przysięgała o swej niewinności skazana została na jeden rok więzienia.

Kącik humorystyczny

Logiczne pytanie.

Podczas inspekcji w szkole proboszcz daje wskazówkę, nauczycielowi w jaki sposób udzielać ma lekcji religji i wykłada dzieciom o śnie Jakóba. Na końcu zwraca się dobrotliwie do uczniów i mówi:

„A teraz drogie dzieci, niech się odezwią ci, którzy pragną mnie o co zapytać."

Po krótkiej pauzie odzywa się głos małego Jasia:

„Ks. proboszczu, a dlaczego aniołowie wchodzili po drabinie, kiedy mieli skrzydła?

Zachęcające...

Na drzwiach wiodących do składu pewnego rękawicznika widniał do niedawna napis:

— Tu będą wybijane ząbki.

Autentyczne.

Zrozumiała.

On: „W gazecie piszą, że w Los Angelos auto co 20 minut przejeżdża człowieka".

Ona: „O Boże, co za nieszczęśliwy człowiek".

Z życia Towarzystw

*, **Gotów.** W sobotę dnia 28 bm. o godz. 7,30 wiecz. odbędzie się próba teatralna, a w niedzielę dnia 29 bm. o godz. 4,30 odbędzie się zebranie na salce parafj. O liczne i punktualne przybycie wszystkich druhów prosi Zarząd.

Sprawy gospodarcze

Notowania oficjal. Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dn. 24. XI. 1925 r. Ceny dla handlu hurtownego Loco Poznań za 100kg. w ładunkach wagonowych.

Żyto	18,-19,	Ziemn. fabr.	2,30-2,50
Pszenica	28,-29,	„ jad.	-
Jęczmień zim.	17,50-19,50	Słoma żytn. l.	1,75-1,95
„ brow.	21,50-22,50	„ „ pr.	2,75-2,95
Owies	17,75-18,75	Siano pras.	8,-8,80
Mąka żytn.	29,-30,	„ luźne	6,-6,80
„ pszenna	43.50-46.50	Tatarka	-
Ospa żytnia	11,50-12,50	Groch vikt.	29-33
„ pszenna	13,-14,	Groch polny	22,50-23,50
Wyka	-	Seradela	-
Łubin nieb.	-	Konicz. cz.	-
Łubin żółty	-	„ b.	-
Peluszka	-	Rzepak nowy	-

Poznański targ na bydło

Notowania Rzeźni Miejskiej z dnia 24-go listopada br.

Za bydło rogate	I. kl. 88—	II. kl. 70—	III. kl. 56—
Za cielęta	I. kl. 86—	II. kl. 76—	III. kl. 66—
Za owce	I. kl. —	II. kl. 60—64	III. kl. 49—50
Za świnie	I. kl. 138—	II. kl. 130—	III. kl. 120—

* **Kurs złotego** na skutek uspokojenia umysłów w kraju po powstaniu rządu koalicyjnego wykazuje tendencję zwyżkową i to tak w kraju jak i zagranicą. Na giełdzie warszawskiej w dniu przedwczorajszym obroty wyniosły tylko 1.100 tys. złotych, z czego 1/2 przypada na dolary efekt. Poza giełdą (godz. 2 popoł.) zawierano transakcje dolarami po 6.85 do 6.88.

W Gdańsku złoty stale się podnosi, oficjalnie na przedwczorajszej giełdzie notowano 77.25, w obrotach prywatnych 78.50.

W Łodzi dolar 6.85 — 6.86, popyt słaby, podaż materjału dostateczna.

Za nadesłane nam z okazji uroczystości srebrnego wesela życzenia i dowody przyjaźni składamy wszystkim nam życzliwym serdeczne

„Bóg zapłać!"

Józefowie Jankowscy.

Miłosław, w listopadzie 1925.

Za nadesłane nam życzenia i dowody przyjaźni, w dniu naszego ślubu, składamy na tej drodze serdeczne

podziękowanie.

Września, 25. 11. 25. Kościanowscy.

Zarządzenie policyjne.

W myśl §§ 16 i 84 rozp. policyjnego z dnia 21. XI. 1902 r. Orędownik Urzędowy nr. 24/1903 r. zarządzam niniejszem wyczyszczenie i wprowadzenie w należyty stan porządku, wszystkich ustępów w m. Wrześni w przeciągu 8 dni tj. do dnia 1 grudnia 1925.

Również zbiorniki do mierzwy i śmieci, jak i całe podwórze poszczególnych realności należy w tym samym czasie do porządnego stanu doprowadzić.

Niezastosowanie się do powyższego podlega karze do 30 zł wzgl. 3 dni aresztu.

Wrześnie, dnia 20 listopada 1925 r.

Urząd Policyjny

L. dz. 8436/25 III. Sołtysiak

Ogłoszenie!

W sprawie upadłościowej „Miłosławskie Fabryki Skór i wyrobów skórzanych Tow. Akc. w Miłosławiu" ma nastąpić częściowa spłata tych wierzytelności, którem nie przysługuje prawo pierwszeństwa i to po upływie 1 tygodnia, w którem to czasie wyłożony jest spis uwzględnionych pretensji w sekretarjacie Sądu powiatowego we Wrześni, pokój nr. 3.

Tessmer, zarządca masy upadłościowej.

Uchwała!

Tut. uchwała z dnia 24 września rb. wstrzymującą przetarg przymusowy nieruchomości położonej w Strzałkowie wieś i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisanej w księdze wieczystej Strzałkowo wieś tom 90a str. 67 na imię małż. Stanisława Gadzińskiego i żony jego się uchyla.

Wyżej wymieniona nieruchomość zostanie ponownie wystawiona na przetarg w tutejszonym Sądzie **w dniu 20 marca 1926 r. o godz. 11 przed południem pokój nr. 2.**

Wrześnie, dnia 25 listopada 1925 r.

Sąd Powiatowy.

Licytacja przymusowa!

We wtorek, dnia 1-go grudnia 1925 roku o godzinie 1 popoł. sprzedam publicznie **w Strzałkowie** na rynku najw. dając. za natychm. zapłatą:

1 kanapę, 1 proszczaka

Janicki, komornik sądowy - Wrześnie.

Licytacja przymusowa!

W poniedziałek, dnia 30 listopada 1925 r. o godzinie 2 popoł. sprzedam publicznie **w Gozdowie** przed gościńcem najwięcej dając. za natychm. zapłatą:

1 bryczkę, 2 szt. jał. bydła i 1 źrebaka 2-letn.

Janicki, komornik sądowy - Wrześnie.

Licytacja przymusowa!

We wtorek, dnia 1-go grudnia 1925 roku o godzinie 2 popoł. sprzedam publicznie **w Kornatach** najwięcej dającemu za natychm. zapłatą:

65 desek sosn. 6 mtr. dł., 1 kryty wóz, 1 warsztat stelmachski z narzędz., 1 szafa do owocu, 1 rower, kożuch i fuzją.

Janicki, komornik sądowy - Wrześnie.